

# Jerzy Kałużny

---

## Motyw biblioteki w literaturze

---

Biblioteka 2 (11), 5-14

---

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## MOTYW BIBLIOTEKI W LITERATURZE

*Słownik Języka Polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego definiuje bibliotekę m.in. jako „instytucję oświatową poświęconą gromadzeniu i przechowywaniu księgozbioru w celu publicznego użytkowania; gmach, lokal takiej instytucji”<sup>1</sup>. Jest ona zatem w tym ujęciu bytem realnym i solidnym, dającym się opisać np. w kategoriach liczbowych. Często biblioteka - prywatna bądź publiczna - stanowi warsztat pracy pisarza i skarbiec, z którego czerpie on obficie materiał do swych utworów; jest owym *nutrimentum spiritus* (pokarmem dla ducha), jak głosił napis na frontonie dawnej Biblioteki Królewskiej w Berlinie<sup>2</sup>. Czyż na przykład Walter Benjamin mógłby napisać swe monumentalne *Pasaże (Passagen-Werk)* bez możliwości korzystania z nieprzebranych zbiorów paryskiej Bibliothéque Nationale? Biblioteka pojawia się często na kartach wielu utworów literackich jako istotny element przedstawionego w nich świata.

Rzućmy zatem okiem na kilkanaście bibliotek rozsianych po różnych utworach literackich, w których ich losy i losy ich właścicieli oraz użytkowników nabierają niekiedy niepokojącego, metaforycznego znaczenia.

\* \* \*

Naszą przechadzkę krokiem niespiesznego spacerowicza chciałbym rozpocząć od odwiedzin w bibliotece stworzonej mocą wyobraźni pisarza, który - jak chyba mało kto - zasługuje na miano człowieka biblioteki. Mam tu na myśli Jorge Luisa Borgesa, autora opowiadania *Biblioteka Babel* (1941)<sup>3</sup>, z którego pochodzi poniższy sugestywny opis:

„Wszeczeńświat (który inni nazywają biblioteką) składa się z nieokreślonej, i być może nieskończonej, liczby sześciobocznych galerii, z obszernymi studniami wentylacyjnymi w środku, ogrodzonymi bardzo niskimi balustradami. Z każdej galerii widać piętra niższe i wyższe: nieskończenie. [...] Światło pochodzi z kulistych owoców, które noszą nazwę lamp. Jest ich dwie w każdym sześcioboku: na przeciwnych ścianach. Światło, jakie wysyłają, jest niewystarczające, nieustanne” (s.65).

<sup>1</sup> Red. W. Doroszewski, *Słownik Języka Polskiego*, Warszawa 1958, T 1, s.483.

<sup>2</sup> Por. W. Kopalinski, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1991.

<sup>3</sup> W tomie *Fikcje*, Warszawa 1972, s.65-73.

Biblioteka-wszechświat to zaprojektowany z matematyczną dokładnością labirynt, struktura sprawiająca - mimo swej symetryczności - wrażenie zupełnej nieprzenikalności. „Biblioteka jest nieograniczona i periodyczna” (s.73) - gdyby wędrowiec przebywał ją w dowolnym kierunku, musiałby w końcu odnaleźć te same tomy ustawione w takim samym porządku, albo raczej w nabierającym nowego sensu nieporządku, bo przecież jest to biblioteka Babel, a pokrewna jej wieża Babel symbolizuje, jak wiadomo - oprócz pomieszania języków - także zamęt i bezład. W tym labiryncie trudno spotkać drugiego człowieka; blakając się po nim samotnie, człowiek zbliża się do swego kresu, lecz Biblioteka przetrwa: „oświetlona, samotna, nieskończona, doskonale nieruchoma, uzbrojona w cenne woluminy, niezniszczalna, tajemnicza” (s.73).

Tę metaforę ludzkiej samotności i zagubienia w świecie odnajdujemy bez trudu w biografii pisarza. Czytając esej Horsta Bienka pod wymownym tytułem *Ślepiec w bibliotece*<sup>4</sup>, w którym opisuje on spotkanie z Borgesem, podówczas dyrektorem Biblioteki Narodowej w Buenos Aires, trudno się oprzeć wrażeniu, że ociemniały pisarz, poruszający się „na pamięć” po opustoszałych i mrocznych bibliotecznym korytarzach i gabinetach, jest zarazem wiecznym podróżnikiem po nieskończonym labiryncie wszechświata, którzy niektórzy nazywają biblioteką.

Zatrzymajmy się teraz przed kamienicą przy Ehrlichstrasse 24, w której mieszka uczony sinolog Piotr Kien, bohater powieści Eliasa Canettiego pod wymownym tytułem *Auto da fé* (1963)<sup>5</sup>. Jest on właścicielem wspaniałej biblioteki, będącej przedmiotem jego dumy:

„Wszystkie ściany były aż po sufit wyłożone książkami [...]. Okna znajdowały się w suficie. Boczne okna zostały przed laty zamurowane po ciężkich walkach z właścicielem domu. W ten sposób Kien uzyskał w każdym pokoju czwartą ścianę: miejsce dla jeszcze większej ilości książek” (s.22).

Isolacja od świata zewnętrznego eliminowała ponadto pokusę obserwowania ruchu ulicznego, czego - jako zajęcia czasochłonnego i rozpraszającego uwagę - uczony powinien się wystrzegać. „Codziennie, nim zasiadł za biurkiem, błogosławili pomysłowość i konsekwencję, którym zawdzięczał spełnienie swego najgorętszego pragnienia: posiadanie obficie zaopatrzonej, uporządkowanej i zamkniętej ze wszystkich stron biblioteki, gdzie nic zbytecznego, ni mebel, ni człowiek nie odводziło go od poważnych myśli. [...] Nigdzie ani stołu, ani szafy, ani pieca, który przerywałby kolorową jednostajność półek. Piękne, ciężkie dywany, pokrywające wszędzie podłogę, ogrzewały chłodny półmrok; on to przez szeroko otwarte drzwi jednoczył wszystkie cztery pokoje w jedną wysoką halę” (s.22-23).

Tak wygląda *refugium* Kiena, jedyne miejsce, w którym czuje się on bezpieczny i odseparowany od świata zewnętrznego, który - jego zdaniem - zaludniają sami

<sup>4</sup> H. Bienek, *Der Blinde in der Bibliothek. Literarische Portraits*, München-Wien 1986, s.9-17.

<sup>5</sup> Ten i następne cytaty według: E. Canetti, *Auto da fé*, Warszawa 1979, s.22.

klamcy. W tej bibliotece nie ma żadnych podejrzanych zakamarków, w których można by coś ukryć. Służąca Teresa, która podejrzewa swego chlebodawcę o skrywanie jakiejś strasznej tajemnicy, daremnie przetrząsa pod jego nieobecność wszystkie pokoje, zaglądając nawet za książki na regałach w poszukiwaniu półwiartowanych zwłok lub innych śladów domniemanej zbrodni. Tu wszystko jest proste w dosłownym tego słowa znaczeniu, a więc nie kręte, jak w labiryncie. To świat zewnętrzny jest przez bohatera powieści postrzegany jako chaotyczny, zagmatwany, labiryntowy. Maltretowany przez żonę i wyrzucony z domu Kien traci wprawdzie swą bibliotekę w sensie fizycznym, lecz - pograżając się coraz bardziej w zbawiennej dlań paranoi - zaczyna budować nowy, potrzebny mu do pracy księgozbiór. A ponieważ ma doskonałą pamięć, więc nosi książki w głowie. Co wieczór wyklada je na wyścielonej papierem pakunkowym podłogę pokoju hotelowego, delektując się nowymi nabytkami. Powróciwszy dzięki interwencji brata do domu, podkłada ogień pod odzyskany księgozbiór i ginie wraz z nim w akcie samozagłady. Tak kończy się ta historia będąca jednocześnie powieściową metaforą, składającą się z trzech podstawowych komponentów: „biblioteki”, „zaślepienia” (niem. *die Blendung*) i „ognia”. „Biblioteka” to świątynia wiedzy i prawdy; „zaślepienie” - niemożność porozumienia się, wyraz alienacji jej właściciela, który izolując się od świata i gardząc zwyczajnym życiem, staje wobec niego całkowicie bezbronny, gdy podli ludzie pozbawią go ochronnego pancerza. „Ogień” wreszcie to żywioł rozpętany po to, aby uchronić przed profanacją tłumy to, co najcenniejsze<sup>6</sup>.

Przenieśmy się teraz ze świata ogarniętego pożogą do położonego gdzieś w Alpach średniowiecznego opactwa, które staje się widownią ponurych, budzących grozę wydarzeń. Nad owym opactwem góruje Gmach, który - wedle słów pewnego młodego kleryka podróżującego ze swym mistrzem - „mógł wzbudzać lęk u podróżnego, który zbliżał się doń stopniowo”<sup>7</sup>. Owym klerikiem jest Adso z Melku, a mistrzem - Wilhelm z Baskerville, główni bohaterowie *Imienia róży* Umberto Eco. Zwróćmy uwagę na - jak sądzę - podstawową cechę owego Gmachu, kryjącego w swym wnętrzu przebogată bibliotekę oraz skryptorium, w którym mnisi przepisują bezcenne woluminy. Cechą tą jest - podobnie, jak to widzieliśmy na przykładzie biblioteki-wszechświata w opowiadaniu Borgesa - labiryntowość, która w tym przypadku jednak ma nieco inne znaczenie symboliczne. W powieści Eco bowiem motyw labiryntu oznacza poszukiwanie drogi, wtajemniczenie, a także erotyczną inicjację i etapy duchowego rozwoju<sup>8</sup>. To wszystko staje się, jak wiemy, udziałem młodego

<sup>6</sup> Za człowieka biblioteki i w pewnym sensie jej ofiarę należy chyba uznać również niedawno zmarłego wybitnego meksykańskiego poety i eseistę Octavio Paza. Twórca ten do śmierci nie otrząsnął się po stracie przebogatej prywatnej biblioteki, którą przed paru laty strawił pożar

<sup>7</sup> Ten i następne cytaty według: U. Eco, *Imię róży*, Warszawa 1987, s. 28.

<sup>8</sup> *Imię róży* wpisuje się tu w tradycję takich powieści, jak *Uliisses*, *Czarodziejska góra* i *Wilk stepowy*. Na temat symbolicznego znaczenia labiryntu por. W. Kopański, *Słownik symboli*, Warszawa

Adso. W scenie błądzenia bohaterów po labiryncie biblioteki autor obficie korzysta z symboliki wskazującej na jeszcze inny - egzystencjalny - wymiar ich wędrówki. Mamy zatem lustro zamykające dostęp do ukrytej części labiryntu i podwajające jego część już znaną bohaterom oraz nić Ariadny, a raczej nić wysnutą z habitu kłeryka, dzięki której on i jego mistrz wydostaną się z biblioteki i ocalą życie, co nie udało się ich wielu poprzednikom. Wyjście z bibliotecznego labiryntu oznacza w wymiarze symbolicznym również zwycięstwo ducha nad materią, inteligencji nad instynktem (w tym przypadku uczuciem strachu). Cienka nić pozwala poruszać się po labiryncie w poszukiwaniu wtajemniczenia i prawdy. Tym labiryntem jest w gruncie rzeczy świat. „Kto trzyma koniec wątej nici z kłębka - powiada Goethe - ten przedostanie się przez labirynt świata”<sup>9</sup>.

W obu wspomnianych powieściach biblioteka pełni swą podstawową funkcję skarbnicy mądrości, ginąc - co jest częstym w literaturze dopełnieniem jej losu - w płomieniach pożaru wznieconego przez jej twórcę (Piotra Kiena w *Auto da fê*) bądź strażnika (brata Jorge w *Imieniu róży*).

\*\*\*

Biblioteka może - jak na przykład w opowiadaniu *Zew Cthulhu* Howarda Philippsa Lovecrafta (1890-1937), najstawniejszego po Edgarze Allanie Poe twórcy literatury fantastycznej - być ośrodkiem tajemnych praktyk nie mających nic wspólnego z racjonalnym myśleniem. Może ona także pełnić funkcję ośrodka władzy.

Podążając śladami bohatera onirycznej powieści Alfreda Kubina pt. *Po tamtej stronie* (*Die andere Seite*), docieramy do Perły - stolicy Państwa Snu - i do najważniejszego w niej budynku. Nie znajduje się w nim biblioteka, lecz instytucja jej pokrewna, czyli archiwum miejskie. Ogromny gmach, „żółtoszary, zakurzony i zaspany, budził swym wyglądem gwałtowne ziewanie. Stał przy wielkim placu i stanowił oficjalną siedzibę władz”<sup>10</sup>. Archiwum jest zatem ośrodkiem władzy, a nie przybytkiem mądrości. Emanuje z niego nie intelektualna energia, lecz chorobliwa senność ogarniająca cały kraj. Także i ono pada pastwą pożaru wznieconego podczas rewolucyjnych zamieszek.

Wiele wspólnego z Kubinowską Perłą ma upiorne miasto z powieści Hermana Kasacka pt. *Die Stadt hinter dem Strom* (*Miasto za rzeką*, 1947). Jej główny bohater, orientalista dr Robert Lindhoff, odbywa podróż do miasta umarłych, aby objąć stanowisko głównego archiwariusza w tamtejszym Archiwum. Także tutaj - podobnie jak to miało miejsce w powieści Kubina - jest archiwum ośrodkiem władzy. Niezależnie od tego różni się ono zasadniczo od zwyczajnej biblioteki. W bibliotekach i insty-

---

1991, s.186-187 (hasło „Labirynt”).

<sup>9</sup> J.W.Goethe, *Die Erzeugnisse der Stottenheimer Saline*.

<sup>10</sup> A.Kubin, *Po tamtej stronie*, Warszawa 1980, s.63-64.

tutach naukowych przechowuje się bowiem wszystko, natomiast w Archiwum odbywa się nieustanny proces selekcji materiałów wartościowych i godnych zachowania. Oprócz dzieł filozoficznych, literackich i naukowych dokumentujących poszczególne etapy rozwoju ludzkości gromadzi ono - wedle słów jednego z pracowników - „tajne papiery ze spuścizny tego i owego obywatela”<sup>11</sup>, czyli listy, pamiętniki, rękopisy i osobiste notatki, o ile zapisane w nich losy ludzkie są odzwierciedleniem losu wszechświata. W ten sposób Archiwum kryjące w swym wnętrzu „zbiór tego wszystkiego, co najważniejsze, co ludzie kiedykolwiek wymyślili i zapisali w swych językach, a więc sumę całej prawdziwej spuścizny”, stało się „kopalnią” i zarazem „pułapką ducha”<sup>12</sup>. To Archiwum, a nie kierujący nią archiwariusz, decyduje o nieśmiertelności bądź niebycie wytworów ducha, podobnie, jak sama prefektura, a nie stojący na jej czele prefekt, rozstrzyga o losach obywateli „miasta za rzeką”. Ta wizja totalitarnego, biurokratyzowanego w iście Kafkowskim stylu świata budzi niepokój także dzisiaj - ponad 50 lat po opublikowaniu powieści Kasacka.

\* \* \*

Do tej pory odwiedzaliśmy biblioteki-instytucje „istniejące” w świecie przedstawionym. Chciałbym teraz poświęcić kilka zdań pewnej osobliwej formie istnienia książek, których tak naprawdę nie ma. Mam na myśli fikcyjne utwory urojonych autorów, wpisane w książki właściwe i pełniące wobec nich funkcję komentarza bądź symbolicznej wykładni. Takie książki-„widma” pojawiają się m.in. u Hermanna Hessego (*Traktat o wilku stepowym*), Tomasza Manna (Lodovico Settembrini pracuje nad projektem *Socjologii cierpienia*) i Brunona Schulza (mityczna *Księga w Sanatorium pod klepsydrą*). Przyjrzyjmy się kilku takim nieistniejącym księgozbiорom, których zawartość i sposób uporządkowania stanowi element gry z czytelnikiem wymagającej od niego niemałej erudycji<sup>13</sup>. Ograniczę się do przedstawienia dwóch utworów reprezentatywnych - w moim mniemaniu - dla opisywanego zjawiska. Pierwszy z nich to powieść *Jeśli zimową nocą podróżny* (Warszawa 1989) pióra klasyka „widmowej literatury”, włoskiego pisarza i eseisty Italo Calvino. Jest to historia literackiej mistyfikacji, którą tropi para bohaterów, Czytelnik i Czytelniczka. Powieść składa się z dziesięciu niedokończonych sensacyjnych powieści-pastiszy i parodii rozmaitych odmian powieściowych, które urywają się w punkcie kulminacyjnym. Autor podejmuje z czytelnikiem grę polegającą na ustawicznym zacieraniu śladów, tworzeniu pozorów i natychmiastowym ich niszczeniu. Wychylając się co chwila zza ramienia swojego narratora, przypomina czytelnikowi o tym, że świat opowiedziany jest tylko fikcją, nie mającą odniesienia do rzeczywistości pozaliterackiej. „Miej się na baczności, Czytel-

<sup>11</sup> H.Kasack, *Die Stadt hinter dem Strom*, Frankfurt/M. 1986, s.25.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s.69.

<sup>13</sup> Do klasyków widmowej literatury należy zaliczyć Jorge Luisa Borgesa, Italo Calvino i Johna Bartha.

niku - ostrzega - tutaj wszystko jest inne, niż ci się wydaje, wszystko jest dwuznaczne..." (s.220). W świecie przedstawionym w powieści zawodzi logiczne rozumowanie; niczego nie sposób w nim wyjaśnić, gdyż istniejące przesłanki prowadzą do odmiennych i wykluczających się wniosków. Żłudna i kłamliwa rzeczywistość jest uchwytna tylko dzięki jej deformacji: "...wartość literatury - powiada jeden z bohaterów, «wielki mistyfikator» Hermes Marana - polega na możliwości mistyfikacji i w mistyfikacji właśnie tkwi prawda literatury. Falszyfikat zatem jako mistyfikacja mistyfikacji równa się prawdzie do drugiej potęgi" (s.179). Prawda i fałsz przeglądają się w sobie niczym w lustrach rozstawionych w labiryncie, z którego nie ma wyjścia.

Swego rodzaju lustrem jest również *Biblioteka XXI wieku* (Kraków 1986) Stanisława Lema - zbiór omówień nieistniejących książek, które „zaczną się ukazywać u schyłku XX stulecia, lecz zawarty w nich obraz świata upowszechni się dopiero w następnym wieku, kiedy odkrycia, kielkujące we wzajem odległych gałęziach nauki, łączą się w całość" (s.6). Recenzując fikcyjne dzieła o tak niepokojących tytułach, jak m.in. *Twórcza zasada zniszczenia*, *Świat jako holocaust* bądź *Systemy broni XXI wieku, czyli Ewolucja do góry nogami*, autor określa własną odrębną pozycję i zachowuje dystans wobec zjawisk i poglądów postrzeganych przezeń jako obce. Przemawiając do czytelnika z pozycji recenzenta i komentatora, przegląda się zarazem w cudzych tekstach, jak w lustrze.

Książki nie napisane „mogłyby więcej powiedzieć o tym, który je stworzył, aniżeli jego książki stojące w sklepie, zakurzone u antykwariusza; nie zapisane bowiem, w stadium plodu ledwie, są bardziej osobistą własnością poety, bardziej bezwstydnie go objawiają aniżeli te wiecznie udoskonalane, zmieniane, zdeformowane formą" - powiada narrator w mikroopowiadaniu *Sekretna biblioteka* Günтера Kunerta<sup>14</sup>. Jego wyobrażenie intymnej biblioteki przechowującej treści wytworzone przez mózg twórcy poza kontrolą świadomości, łączy w sobie nieokreśloność, „widmowość” takiego księgozbioru z bardzo plastycznym opisem jego umiejscowienia (w piwnicy, a może w schronie albo magazynie prohibitów?) pod jakąś kamienicą czynszową z przełomu wieków. „Trzeba przejść długie korytarze, by dotrzeć do pomieszczeń piwnicznych, gdzie na szarych, podobnych do skał ścianach ustawione są regały. Z sufitu zwisają naturalnie żarówki bez kloszy, które aczkolwiek dają jaskrawe światło, pozostawiają jednak kąty, załamania i rozwidlenia pogrążone w mroku. Tu schodzę czasami w nudne popołudnia, kiedy przymykam oczy. Niezdecydowany wędruję wzdłuż muru z książek, to wyjmując skądś tam, to otwierając jakąś broszurę: są tu wszyscy dawniejsi i nowsi autorzy, od Katulli po Kafkę" (s.128-129). Narratora niepokoi to, że ktoś obcy przebywa w „sekretniej bibliotece” jego myśli i wyobrażeń, na co zdają się wskazywać pozostawione przezeń ślady. Wtargnięcie w sferę wolnej myśli, nie skrępowanej żadnymi nakazami i zakazami, wywołuje reakcję obronną: „Będę

---

<sup>14</sup> G.Kunert, *Sekretna biblioteka. Wybór opowiadań*, Poznań 1980, s.128.

musiał natychmiast z tych podziemnych półek usunąć dwunastotomową autobiografię - powiada narrator - aby nikt, nawet ten wymagowany obcy, nie dowiedział się o mnie i nie rozgłaszał rzeczy, które mnie samemu są zupełnie nie znane, ponieważ nigdy się nie wydarzyły" (s.129).

O popularności, czy wręcz modzie na „literaturę widmową” świadczy fakt, że w niewielkim odstępie czasu ukazały się w Polsce dwie książki o nieistniejących książkach, których autorzy, swobodnie traktując tradycje kultury, proponują czytelnikowi inteligentną zabawę polegającą na budowaniu indywidualnego kanonu, czyli układaniu nieskończonej ilości kombinacji z podsuniętych mu elementów. Wspomniane książki to *Widmowa biblioteka* Pawła Dunin-Wąsowicza (Warszawa 1997) oraz anonimowy *Wieloryb. Wypisy źródłowe* (Gdańsk 1998), którego autorem jest przypuszczalnie anglista z Gdańska Jerzy Limon<sup>15</sup>.

Jako swoistą odmianę „literatury widmowej” można by uznać literaturę istniejącą w rzeczywistości, lecz zapomnianą przez czytelnika dotkniętego utratą pamięci literackiej. Idąc tym wielce interesującym tropem, należało by w tym miejscu przywołać obraz literatury jako snu, biblioteki-sennika nakreślony przez Jerzego Pilcha<sup>16</sup> na marginesie nowo wydanej książki Patricka Süskinda<sup>17</sup>. Wedle Pilcha (Süskinda) „Po to jest biblioteka, po to ma się książki w domu, by móc w każdej chwili odnowić zapomniany sen”<sup>18</sup>. Przeczytane książki giną w otchłaniach snu/niepamięci, a więc pogrążają się w niebycie, aby na krótko się z niego wyłonić, gdy zdejmujemy je z biblioteczných półek. W tym ujęciu literatura jawi się jako wieczne napięcie między amnezją i anamnezą, zapominaniem i odpominaniem tego, co już się kiedyś przeczytało. Jak powiada Pilch:

„Książek nie czyta się po to, aby je pamiętać. Książki czyta się po to, aby je zapominać, zapomina się je zaś po to, by móc znów je czytać. Biblioteka jest zbiorem snów zapomnianych, ale utwalonych, jest szansą nieustannego powrotu, a każdy powrót może tu na powrót stać się pierwszym przyjściem”<sup>19</sup>.

\*\*\*

Porzućmy ten wielce intrygujący trop wart wnikliwszego zbadania i udajmy się do świata bez książek, którego wizje roztaczają twórcy antyutopii. W *Nowym wspa-  
niałym świecie* (*The new brave world*, 1932) Aldousa Huxleya nie ma miejsca na książki i biblioteki. Dzieciom - najmłodszym obywatelom Republiki Świata - wpaja się za pomocą elektrowstrząsów wstręt do książek i kwiatów. Ludzie z niższych kast nie

<sup>15</sup> Swego rodzaju „książką widmową” jest również *45 pomysłów na powieść* K. Vargi, Czarne 1998.

<sup>16</sup> J.Pilch, *Parywająca suchotnica*, „Tygodnik Powszechny” nr 18 z 3.05.1998, s.16.

<sup>17</sup> P.Süskind, *Trzy historie i jedno rozważanie*, Kraków 1998.

<sup>18</sup> Por. J.Pilch, op.cit.

<sup>19</sup> *Ibidem*.



powinni bowiem marnować społecznego czasu na czytanie. Ponadto mogliby oni przeczytać coś, co w niepożądany sposób wpłynęłoby na któryś z zaszczerpionych odruchów. Książki, i to tylko fachowe, są dostępne wyłącznie dla elity. „Czy oni czytają Szekspira?” - pyta bohater powieści dyrektora college'u w Eton. „Nasza biblioteka [...] zawiera wyłącznie książki fachowe” - słyszy odpowiedź. - Jeśli nasza młodzież potrzebuje rozrywki, może iść na czuciofilm. Nie zachęcamy jej do oddawania się samotnym zabawom” (s.172). John zwany Dzikusem - namiętny czytelnik Szekspira - coraz gorzej czuje się w zuniformizowanym społeczeństwie, w którym obowiązuje zasada „Wspólności, Identyczności i Stabilności”. W końcu - zaszczuty przez żądnych rozrywki obywateli nowego wspaniałego świata - popełnia samobójstwo.

Równie niewesołą wizję społeczeństwa poddanego totalitarnej „obróbce” roztaacza Ray Bradbury w znanej w Polsce z adaptacji filmowej powieści *Fahrenheit 451* (1953)<sup>20</sup>. 451°F, czyli 232°C to temperatura, w której „papier książkowy zajmuje się ogniem”. W tej powieści straż pożarna nie zajmuje się gaszeniem ognia, lecz - przeciwnie - jego rozniecaniem. Jej zadaniem jest bowiem tropienie i unicestwianie książek - ostatnich świadectw obecności wolnego ducha w świecie automatów. Jedyнным sposobem na ich uratowanie okazuje się powrót do tradycji ustnego przekazu literatury. Grupka opozycjonistów uczy się po prostu na pamięć po jednej książce, której tytuł zastępuje danemu członkowi grupy jego imię i nazwisko. W ten sposób stają się oni ludźmi-książkami, żywym księgozbiorem.

Osobliwą metamorfozę przechodzi książka w opowiadaniu Stanisława Lema pt. *Kongres futurologiczny* (1970)<sup>21</sup>. Bohater opowiadania odkrywa, że „Książek się teraz nie czyta, książki się je, nie są z papieru, lecz z informacyjnej substancji pokrytej lukrem” (s.74). Tak więc księgarnie i biblioteki przypominają apteki, w których wszystko można dostać „w pastylkach, pigułkach, w syropach, kroplach, w tomie, a nawet lizaki dla dzieci” (s.74). Futurystyczna wizja Lema przypomina w przedziwny sposób wyobrażenie biblioteki w alegorycznym opisie podróży pióra czeskiego pedagoga Jana Amosa Komenskigo (Johannes Amos Comenius, 1592-1670) zatytułowanym *Labirynt świata i raj serca* (*Labirynt světa a Ráj srdce*; niem. *Labirynth der Welt und das Paradies des Herzens*) z roku 1631. Bohaterem owego dzieła wzorowanego m.in. na *Państwie Słońca* (1623) Campanelli jest pielgrzym odbywający w towarzystwie Wszzechwiedzy i Zaślepienia podróż po labiryncie miasta zwanego Świat. Odwiedza on przy tej okazji bibliotekę-aptekę, gdzie przechowuje się lekarstwa myśli w pudełkach zwanych książkami.

Wyobrażenie świata bez książek (czyż to nie jest straszna wizja dla bibliotekarza?) - aczkolwiek nie tak katastroficzne, jak u Huxleya bądź Bradbury'ego - pojawia się coraz częściej w kontekście rozważań nad tym, co w nawiązaniu do myśli benja-

---

<sup>20</sup> Reż. F. Truffaut, 1966; polski przekład powieści ukazał się w 1993 roku.

<sup>21</sup> S. Lem, *Kongres futurologiczny. Maska*, Kraków-Wrocław 1983.

minowskiej można by nazwać rozstaniem się z „galaktyką Gutenberga” i przejściem do „galaktyki Marconiego”, a więc prorokowanym przez Karola Irzykowskiego już w 1924 roku zwycięstwem cywilizacji audiowizualnej<sup>22</sup>. Nieprzypadkowo ani benjamiński kolekcjoner, ani spacerowicz (*flaneur*), ani też gracz do biblioteki nie zagląda. Nowoczesny „człowiek zbiorowy” odwiedza wielkomięskie pasaże, dworce kolejowe, domy towarowe *etc.*, a domem jest mu ulica, dostarczająca zbiorowości tyle samo przeżyć i doświadczeń, ile staje się udziałem jednostki zamkniętej we własnych czterech ścianach. „Dla tej zbiorowości (*Kollektivum*) - powiada Benjamin w *Pariser Passagen II (Paryskie Pasaże II)* - emaliowane szyldy firmowe znaczą tyle samo, a nawet więcej niż obrazy olejne w mieszczańskim salonie; mury z *Défense d’Afficher* służą jej jako pulpit do pisania, kioski z gazetami są jej bibliotekami...”<sup>23</sup>.

Do biblioteki wyruszało się kiedyś (a niektórzy robią to jeszcze teraz) z zamiarem dotarcia do określonych tekstów, których lektura przynosiła intelektualną zdobycz. To czytelnik decydował o tym, co chce przeczytać. W społeczeństwie ponowoczesnym nastawionym na konsumowanie informacji relacja między tekstem i jego odbiorcą uległa zasadniczej zmianie. Człowieka współczesnego zalewają teksty - „połykane” w pośpiechu, byle jak, bo rzekomo trzeba je wszystkie przeczytać.

„Teksty. Nieustająca inwazja, która nas przygniata, osacza, wyczerpuje, zamecza, zabija wrażliwość, zżera czas - notuje w *Lapidarium III* Ryszard Kapuściński. - Książki, broszury, pisma, gazety, albumy, foldery, odbitki, reklamy, wydruki, ulotki. To wszystko oodziennie, od rana do nocy naciera z księgarń, z kiosków, z komputera, szturmuje z wypchanej torby listonosza, ze skrzynki pocztowej, wylewa się z teczek gońców i akwizytorów, spływa kaskadami z maszyn drukarskich, z telexów, z faxów, z e-mail. [...] Słowa staniały. Rozmnożyły się, ale straciły na wartości. Są wszędzie. Jest ich za dużo. Mrowią się, kłębią, dręczą jak chmary natarczywych much. Ogluszają”<sup>24</sup>.

Nadmiar słów, nadmiar informacji, to wszystko, co określa się dziś modnym terminem „szumu informacyjnego” stwarza zatem jakąś nieprzejrzystość rzeczy. Tej nieprzejrzystości obawia się Umberto Eco, dając wyraz swemu niepokojowi w typowy dla niego, piekielnie złośliwy i paradoksalny sposób. Z jego „kanonicznego” dla współczesnych bibliotekarzy tekstu poświęconego urzędzaniu biblioteki publicznej (*Jak urządzić bibliotekę publiczną*) pozwolę sobie zacytować ostatni, osiemnasty punkt:

„W sytuacji idealnej czytelnika powinien obowiązywać zakaz wstępu do biblioteki; zakładając jednak, że do niej wtargnął, nadużywając w małostkowy i mało sympatyczny sposób swobód przyznanych mu wprawdzie przez Wielką Rewolucję, lecz nie przyswojonych jeszcze przez zbiorową wrażliwość, w żadnym razie nie może, i nigdy nie będzie mógł mieć dostępu do półek z książkami - jeśli pominię się

<sup>22</sup> K. Irzykowski, *Dziesiąta muza*, Warszawa 1977.

<sup>23</sup> W. Benjamin, *Gesammelte Schriften*, Bd.V.2: *Das Passagen-Werk*, Frankfurt/M. 1989, s.1051.

<sup>24</sup> R. Kapuściński, *Lapidarium III*, Warszawa 1997, s.42-43.

prawo do pospiesznego przemknięcia przez bibliotekę podręczną<sup>25</sup>.

\*\*\*

Pora kończyć naszą przechadzkę. Nim się rozstaniemy, kilka porad dla kolekcjonerów. W jaki sposób można wejść w posiadanie książek? Walter Benjamin, który sam był ich namiętym zbieraczem<sup>26</sup>, wyróżnia w eseju *Ich packe meine Bibliothek aus (Rozpakowuję moją bibliotekę)*<sup>27</sup> trzy takie sposoby. Pierwszy z nich polega na pisaniu książek, które chciałoby się mieć. Tak postępuje wiejski nauczyciel Wuz - jedna z wielu osobliwych postaci zaludniających utwory Jean Paula (1763-1825), niemieckiego pisarza z przełomu wieków osiemnastego i dziewiętnastego<sup>28</sup>. Nie mogąc sobie pozwolić na kupno interesujących go pozycji, których tytuły znajduje w katalogach wydawniczych, Wuz pisze je po prostu sam. Drugi sposób - o wiele łatwiejszy i mniej czasochłonny, aczkolwiek moralnie wielce naganny - polega na nieoddawaniu pożyczonych książek. Sposób trzeci, nazywany przez Benjamina „szeroką (choć nie pozbawioną zasadzek) drogą”, sprowadza się do ich kupowania. Ci spośród Czytelników, którzy są szczęśliwymi posiadaczami na przykład książek wydawanych u nas w latach siedemdziesiątych w serii literatury iberoamerykańskiej, zapewne pamiętają jeszcze, ile radości i łowieckiej satysfakcji przysparzało „upolowanie” nowego Cortazara albo Marqueza.

I jeszcze jedna rada - tym razem Umberto Eco - jak uzasadnić posiadanie biblioteki domowej<sup>29</sup>. Rada ta może się przydać zwłaszcza młodszym adeptom pięknej pasji kolekcjonerskiej, weterani bowiem wypracowali - jak przypuszczam - własne sposoby postępowania. Na pytanie gościa zdumionego wielkością naszego księgozbioru: „Przeczytał pan to wszystko?” można odpowiedzieć: „O wiele więcej, proszę pana, o wiele”, co jednak - zdaniem pisarza - grozi wywołaniem stanów lękowych u rozmówcy. On sam skłania się raczej do stwierdzenia: „Nie, to tylko lektury na najbliższy miesiąc, resztę trzymam na uniwersytecie”<sup>30</sup>.

---

<sup>25</sup> U.Eco, *Zapiski na pudełku od zapatek*, Poznań 1993, s.23.

<sup>26</sup> Por. esej Susan Sonntag.

<sup>27</sup> W.Benjamin, *Gesammelte Schriften*, Bd.IV,1, Frankfurt/M. 1972, s.388-395.

<sup>28</sup> Utwór *Leben des vergnügten Schulmeisterlein Maria Wuz in Auenthal* ukazał się w 1793 roku jako dodatek do nieukończony powieści *Die unsichtbare Loge*.

<sup>29</sup> U.Eco, *Jak uzasadnić posiadanie biblioteki domowej*, W: Tenze, *Zapiski na pudełku od zapatek*, Poznań 1993, s.123-125.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s.124-125.

## ABSTRAKTY - ABSTRACTS

### Jerzy Kalażny: The library motif in literature

The library metaphor of the universe, world, or human existence in the world, has been present in fiction of different times and among different authors. One can easily trace it as early as in the writings of Jan Amos Komenský and in the literature of the 20<sup>th</sup> c. In José Luis Borges' books it is a metaphor of the alien, the alien universe and the human solitude in it. The annihilation of the library in Elias Canetti's novel *Die Blendung* is a metaphor of the world facing the inevitable doom. The peregrinations of the main characters in the library's maze in Eco's *The Name of the Rose* have their symbolic dimension as a journey in pursuit of initiation and the truth. In A. Kubin's and H. Kasack (*Die Stadt hinter dem Strom*) novels, archives, very much related to libraries, are not sources of intellectual energy but centres of power whose emanating morbid sleepiness and torpor paralyses any will of activity of people. Other forms of existence of libraries in the world are the so-called imaginary or phantom libraries represented in the works of Italo Calvino (*If on a Winter's Night a Traveler*) or S. Lem (*Biblioteka XIX wieku*). The world without books is depicted in anti-utopian novels such as A. Huxley's *The Brave New World* or R. Bradbury's *Fahrenheit 451*.

### Aleksandra Ochmańska: 16<sup>th</sup> c. private book collections of the Wielkopolska region

The article is based on source materials and describes bibliophile interests of the local clergy of the 16<sup>th</sup> c. Acquisitions of books for collections depended primarily on education and the degree of affluence of their owners, but were also a manifestation of the impact of the Renaissance and the Reformation ideas on the mentality of the local clergy. The article characterises particular areas of interest in bibliophile collections of the time.

### Andrzej Bendziński: The monastery libraries at Łąd - past and present

The article has been divided into four parts: the first, introductory part gives a general historical outline of the former Cistercian monastery at Łąd. The following two sections deal with the developments of the library, its holdings and the collection of the monastery library of the Capuchin friars. The last part includes a short description of the origins and the development of the library of the Seminary at Łąd from 1921 to 1997.

### Jan Pyzio: Stanisław Taborowski, the unknown 19<sup>th</sup> c. violinist and composer in view of his correspondence to Paulina Wilkońska

The unknown letters of Stanisław Taborowski, nineteenth-century violinist and composer, held in the Manuscript Section of Poznań University Library are presented in the article. The letters were written in Brussels between 1854-1860 to Paulina Wilkońska, Poznań-based literary woman. From among the 146 items in the collection, there are 14 letters which have been described in the article. While attempting at establishing the origins of the letters against the background of the biographies of both writers, the author presents sections of the correspondence which contain some data on Taborowski's life. The detailed references included in the correspondence allow to reconstruct his childhood, schooldays, study years in St. Petersburg, his long musical career and the reasons of his departure to Russia where he eventually settled down, worked and created most of his works.

### Katarzyna Krzak: A puzzling triptych picture in an incunabulum from the Poznań University Library collection

An attempt at an interpretation of a picture with the theme of the Madonna and Child with Saints attached to the inner part of the front board of an incunabulum from 1480.

### Alicja Spaleniak: Academic library and its users. With Poznań University Library as a case example

The author presents the library and information system of the Adam Mickiewicz University in Poznań, and focuses attention on its central library - Poznań University Library and the whole structure of its external agen-